

Wspomnienie pośmiertne o śp. dr Jadwidze Stadnikiewicz-Kerep (1935-2018)

„A niech to kaczkę zdepczą”

Ta Twoja charakterystyczna sentencja wyrażająca rodzaj pobłażliwej dezaprobaty co rusz odbijała się od ścian i uszu czytelników Wypożyczalni Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, mieszczącej się owego czasu przy ulicy Michałowskiego 10 w Krakowie. Owa dezaprobata odnosiła się a to do zbyt długiego Twoim zdaniem czasu realizacji czytelniczych zamówień przez magazyn, a to do kiepskiego stanu książek wydawanych czytelnikom, ale też do wielu innych, czasami zaskakujących okoliczności. Niekiedy odmawiałaś wydania ostatniego egzemplarza, mówiąc, iż tenże znajduje się „w stanie daleko posuniętego rozkładu moralnego”. Swym poczuciem humoru i dystansem do własnej osoby zjednywałaś sobie wiele życzliwości zarówno wśród czytelników, jak i pracowników Biblioteki, do których i ja mam zaszczyt się zaliczać.

Poprzez kilka pokoleń bibliotekarzy i czytelników stanowiłaś o wizerunku Biblioteki, a nawet będąc już na emeryturze traktowałaś Bibliotekę jak drugi dom, ponieważ dobrze czułaś się wśród swoich. Zawsze pamiętałaś o wszystkich imieninowych solenizantach, zawsze znalazłaś czas na chwilę rozmowy, poradę, refleksję. Zasoby Twojego serca zdawały się być niewyczerpane – wszyscy wiemy jak ofiarnie opiekowałaś się bliskimi, terminalnie chorymi osobami. Byłaś przy nich do końca, a potem delikatnie, w skupieniu trzymając ich za rękę przeprowadzałaś na drugą stronę. Pamiętam też nasze długie rozmowy Jadziu. Tobie zawdzięczam moje pisanie i zachętę. Byłaś moim mentorem i zawsze towarzyszyłaś mi na mojej literackiej drodze. Wiem także, że będziesz czynić to nadal. Kiedykolwiek wydarzy się na niej coś ważnego, Tobie pierwszej o tym powiem.

Zaświat obejmował Cię swoimi cienistymi skrzydłami w sposób początkowo mało zauważalny, jednakże nieubłagany i podstępny. Odnosiłem wrażenie, iż Twoja piękna, jasna dusza żegluje sobie już na wysokich pułapach Nieba, a tutaj została jeszcze tylko jej kopia zapasowa, posługując się językiem współczesnego świata. Wydawało się, że powrót do Twojego ukochanego, pełnego ciepła i światła Zagrzebia poprawi stan Twojego zdrowia. Ale stało się inaczej. Pewnego pogodnego jesiennego dnia powiedziałaś „wystarczy”. Swym typowym, lekko pochylonym dziarskim krokiem przeszłaś wzdłuż cichej amfilady pięknego cmentarza Mirogoj, a refleksy światła spomiędzy kamiennych rzeźb i półkolistych portali padały na Twoją znów młodą twarz. Poszłaś tylko sobie znaną drogą tam, gdzie byłaś oczekiwana od zawsze. Kreska szczupłej sylwetki w długim płaszczu i kapeluszu niknąca wśród spadających, kolorowych liści – taki Twój obraz zachowam pod powiekami. A niech to kaczkę zdepczą, Jadziu.

Jacek Kowalski